GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: [illegible] . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granica: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok IV. We Lwowie dnia 13. sierpnia 1896. Nr. 32.

Msza św. w obrządku greckim a języku madziarskim.

I.

Ruch szczególny ale bynajmniej nie pożądany ani pocieszający pojawił się pomiędzy unitami węgierskimi, zamieszkałymi w przyległych Galicyi gr.-kat. dyecezyach: preszowskiej i mukaczowskiej, oraz dalszych: wielko-waradyńskiej i Szamos-Ujvar. Są to częścią gr.-kat. Rusini z liturgią w języku starosłowiańskim, częścią gr.-kat. Wołochowie z liturgią w języku ojczystym, tłómaczoną ze słowiańskiej, zmadziaryzowani do tego stopnia, że im się msza św. w języku nie-madziarskim przykrzy. Nie znamy dokładnie miejscowych stosunków, ale zdaje nam się, że Madziarów czystej krwi między nimi być nie może, gdyż ci przyjęli kiedyś wszyscy obrządek łaciński i dziś są albo katolikami, albo kalwinami. Dość że owi po madziarsku dziś mówiący unici już na sejmie w r. 1843 i na zgromadzeniach w r. 1868 i 1881 domagali się, by ich wyłączono z dotychczasowych biskupstw unickich, utworzono dla nich osobne unicko-madziarskie w Węgrzech i zaprowadzono liturgią św. po madziarsku. Od r. 1868 zaczęli nawet najprzód niektórzy, później coraz liczniejsi, parochowie samowolnie po madziarsku częściowo lub całkowicie mszę św. prawić. Narzekał na to niedawno nasz lwowski *Duszpastyr*, obwiniając gr.-kat. biskupa mukaczowskiego Fircaka o sprzyjanie madziaryzacyi Rusinów i żaląc się, iż w cerkwiach ruskich za Karpatami prawdziwa wieża Babel. Odprawiają ze służby Bożej, co się komu podoba: jedno po słowiańsku, drugie po madziarsku, a władza duchowna, która tekstu madziarskiego nigdy officyalnie nie approbowała, na to milczy. Jednem słowem, chaos. Ale na tem nie koniec. W tej chwili rozpoczęła się namiętna agitacya za pomocą pism i artykułów w liberalnej i masońskiej prasie węgierskiej, w celu politycznym dążąca otwarcie do zaprowadzenia stanowczego i urzędowego madziarskiej liturgii.

Język liturgiczny nie wchodzi w zakres przykazań, z nadnaturalnego objawienia obowiązujących. Zrządzeniem jednak Bożem stało się, że katolicy na zachodzie Europy, trzymający się obrządku łacińskiego, choć różnych narodowości, oraz ich zamorscy koloniści, wszyscy dziś, oprócz kilkudziesięciu tysięcy łaciników w Dalmacyi i w Czarnogórze, używających głagolicy, (cfr. Dąbrowski: *Języki liturgiczne*, Stanisławów 1882), mają mszę św. i sakramenta św. sprawowane w neutralnym, umarłym języku łacińskim podług porządku rzymskiego. Liturgie łacińskie, ale nie rzymskie, jak mozarabska i medyolańska, zachowano tylko dla pamiątki w Toledo i w Medyolanie, a różnice gallikańskiej liturgii zniknęły prawie do szczętu. Francya w wieku bieżącym wróciła do jedności liturgicznej z resztą Kościoła. Używanie łaciny, choć dla ludu pospolitego niezrozumiałej, lubo nie dogmat wiary, stało się z woli Opatrzności Bożej ogniwem, które łączy katolików śród ciągłych zmian politycznych i godzi w tym samym domu Bożym rozmaite, nieżyczliwe sobie, narodowości. Jest ono obroną słabych od ucisku potężnych i silnych. Przynajmniej w obrębie murów świątyni, przy najczcigodniejszej sprawie, jaka się na ziemi odbywa, ofierze mszy św., katolik obrządku łacińskiego nie potrzebuje się obawiać, aby gdziebądź przy ołtarzu Bożym słyszał najświętsze słowa wymawiane językiem gnębicieli i ciemiężców swego narodu. Metz było przed wojną r. 1870 miastem czysto francuskiem. Od tej pory 20.000 Niemców i między nimi katolików mnóstwo narodowości niemieckiej w tej twierdzy osiadło. Z konieczności trzeba było dla nich kazania w ich języku zaprowadzić. Boli to Francuzów, ale na to nie ma rady, bo dom Boży jest dla wszystkich. Msza św. przecież w języku łacińskim jednoczy tak ujarzmionych jak zwycięzców. I tak samo jest na całym świecie, gdzie narodowości najrozmaitsze na łacińskiej mszy św. się w pokoju spolnie modlą i w każdym zakątku świata jedność Kościoła widzą i czują i niejako palcem się jej w tej łacinie dotykają. A co z nami byłby wyprawiał rząd rosyjski, gdyby mszę św. po polsku, a nie w języku neutralnym był zastał? Już kapłani z konsystorzami officyalnie obowiązani są korrespondować po rosyjsku, na Litwie usiłowano moskiewskie kazania zaprowadzić, przyszłaby kolej i na mszę św., i to, co dla katolika jest najświętszem, stałoby się przedmiotem wzgardy, gdyby w narzuconym przemocą i znienawidzonym odprawianem było języku. Cześć Boga stałaby się środkiem policyjnym prześladowania słabych.

Przy odmiennych zupełnie warunkach były liturgie wschodnie, z których żadna do tak uniwersalnego nie doszła znaczenia jak rzymska, ograniczone na pewne szczuplejsze tylko dziedziny. Nie znał też pierwotny Kościół dwóch lub trzech biskupów różnych obrządków na tem samem terytoryum. Jak sobie radzono, przenosząc się w odległe, z innym obrządkiem, strony, dziś wiedzieć nie możemy. Św. Atanazy, z Aleksandryi wygnany do Trewiru, w jakim języku na wygnaniu odprawiał liturgią św.? Św. Hieronim, urodzony w Dalmacyi, na granicy dwóch obrządków, kształcony i ochrzcony w Rzymie, na kapłana święcony w Antyochii, który życie pędził na przemian na Zachodzie i na Wschodzie, w jakiej mowie mszę św. odprawiał? Św. Ireneusz, z Azyi mniejszej rodem, i uczeń św. Polikarpa, biskupa z greckiej Smyrny, pasterzem był w gallijskim zachodnim Lugdunie. Na stolicy rzymskiej siedziało wiele Greków i jeszcze w wieku VII. papież Witalian posłał uczonego mnicha greckiego Teodora z Tarsu, w Cylicyi, na arcybiskupa kantuareńskiego do Anglii. Jak było z obrządkiem? Nie było jeszcze wówczas idei narodowej jak dzisiaj, więc nie przykładano takiego znaczenia do obrządku

jak w chwili obecnej, gdzie obrządki wszystkie nie-łacińskie stanowią znamię narodowości i mają służyć za środek nie tylko do jej obrony ale także do narzucania swej przewagi słabszym sąsiadom lub poddanym. Każdy obrządek nie-łaciński czcigodnym i świętym jest zabytkiem, bo sięga początkiem swym czasów apostolskich, a w modlitwach i ceremoniach swoich jest jednym ze świadków klasycznych, stwierdzających, że nauce Kościoła katolickiego przysługuje znamię jedności i powszechności.

Stąd ta cześć, którą Kościół ma dla każdego obrządku i szczere staranie, aby go nie niweczyć, ale obok rzymsko-łacińskiego utrzymać. I istotnie, obrządki wschodnie a katolickie są Kościoła ozdobą i przekonywają, że tylko *in necessariis* potrzebna jest dla niego *unitas*, zawsze daleka od przymusowej centralizacyi i jednostajności, której się dziś domagają rządy państw nowoczesnych. Nie jest jednak w interesie Kościoła te obrządki starodawne mnożyć przez zaprowadzanie do nich języków nowożytnych, nie wolno też nikomu działać w tej mierze na własną rękę. Sobie Kościół rozstrzyganie w tych sprawach, tak blizki mających związek z wiarą, zastrzegł.

Po obrządku łacińskim, który przyjęły wszystkie ucywilizowane najwięcej narody, grecki najliczniejszych ma wyznawców. Drobna przecież tylko cząstka chrześcijan tego obrządku zjednoczona jest z Kościołem łacińskim; większość: Moskwa, Ruś, Wołosza, słowiańskie narody na półwyspie bałkańskim, oraz Grecya, tak wolna jak pod tureckiem panowaniem, trwają w odszczepieństwie. Katolicy rzymscy greckiego obrządku dotąd w czterech językach odprawiają św. liturgią:

1. W *greckim:* nieliczni Grecy katolicy na Wschodzie, oraz tu i owdzie we Włoszech. OO. Bazylianom w Grotta Ferrata nakazał Leon XIII. do greckiej wrócić liturgii.

2. W *starosłowiańskim:* unici Rusini w Galicyi i w Węgrzech. Moskali-unitów dotąd nie było. Ci, co się nawracali, przyjmowali zawsze łaciński obrządek. Chyba ks. Tołstoj, kapłan żonaty, który uszedł z więzienia za granicę, odprawia mszę św. w starosłowiańskim języku.

3. W *arabskim* i *greckim* razem: Melchici w Syryi. Na Wiecu katolickim pierwszym w Krakowie r. 1893 obecny był ks. Mikołaj Cadi, arcybiskup Bostry i Hauranu. Melchita. Z Krakowa przybył w początku lipca do Lwowa i zamieszkał u ks. metropolity Sembratowicza, jako swego spółobrzędowca. Był to młody, 33-letni prałat. Pewne części mszy św. odmawiał po arabsku (przeważnie), inne po grecku.

4. W *wołoskim:* Wołochowie siedmiogrodzcy, z Kościołem rzymskim zjednoczeni. W odszczepieństwie trwając, przełożyli oni sobie św. liturgią na swój język. Zastawszy fakt spełniony, Stolica św. używania mowy zwyczajnej im dozwoliła.

Teraz rozpoczęły się żywe krzątania około wprowadzenia języka madziarskiego dla tych greckiego obrządku katolików, którzy, nie wchodzimy w to z jakich pobudek i o ile z własnego, swobodnego wyboru, chcą się przyznawać do narodowości madziarskiej Można w tem widzieć słuszną i niesłuszną stronę. W polityce niema dogmatów niewzruszonych, stosunki się zmieniają i zmiany narodowości, która się u wielu ludzi nieświadomie i bez ubocznych celów odbywa, za zbrodnią poczytać nie można. Jeżeli ktoś się czuje Madziarem, a nie jest łacinnikiem, lecz greckiego obrządku, to na co mu słowiańskiego języka przy mszy św., skoro go nie rozumie albo nie lubi? I to jest słaba strona obrządków narodowych. Łaciński język jest obojętny i nie stanowi znamiemia żadnej narodowości. Słowiański będzie wstrętnym dla tych, co słowianami nie są, albo nimi być przestali. Pozbyli się Wołochowie słowiańskiej liturgii, zaprowadzili swój język żyjący i zyskali na to zatwierdzenie Rzymu: dlaczegoby Madziary nie mieli się o to samo pokusić?

Z drugiej strony jest to sprawa niebezpieczna, bo wprowadza zamieszanie i jątrzy Rusinów węgierskich, którzy jeszcze mocniej lgnąć będą do Moskwy, widząc w zaprowadzeniu madziarskiego języka do św. liturgii grożącą sobie zagładę swej narodowości. Tem bardziej podejrzana jest sprawa tego groźnego ruchu, iż jego przywódzcy nie udali się od razu przez swoich biskupów do Stolicy Apostolskiej, ale, nie czekając na jej wyrok, na swoję rękę zmiany rozpoczęli i agitacyę podjęli przy pomocy czynników, które są największymi wrogami Kościoła katolickiego. Udała się przy końcu maja do Budapesztu gromadna deputacya, złożona z 40 wysłańców czterech biskupstw unickich, wyżej wymienionych. Zapowiedziano zaraz mszą św. w madziarskim języku w kościele uniwersyteckim, którą odprawił istotnie dla pokazania w stolicy kraju próby grecko-katolickiego obrządku w języku węgierskim ks. Andrzej Ujhelyi z Hajdu-Dorog. Oprócz członków deputacyi byli na tem nabożeństwie obecni: ks. Michał Krizsan, papieski podkomorzy; ks. dr. Michał Bundala; prefekt seminaryjski, ks. dr. Jan Purt; notaryusz konsystorski, ks. Wiktor Szakacs; sekretarz wikaryatu, ks. Dezydery Demeny; elizabetsztadzki rzymsko-katolicki (!) proboszcz, ks. dr. Bela Tothfalussy; profesorowie uniwersytetu Breznay i Herczeg i t. d. Aby zrozumieć, co to znaczy, wystawmy sobie, że do kościoła uniwersyteckiego św. Anny w Krakowie przybyli zamerykanizowani Rusini, którzy sobie samowładnie liturgią św. na język angielski przetłómaczywszy, w tym języku nabożeństwo odprawili. Kto w Budapeszcie pozwolił na odbycie madziarskiej mszy w kościele łacińskim? Co władza duchowna na to powiedziała? Ale przywykliśmy niestety żadnej się nie dziwić wiadomości, która z Węgier nadchodzi. Dzieją się rzeczy w węgierskim Kościele, o których świat nie słyszał i Korona polska.

Dzienniki budapeszteńskie donosiły, że zastępca nieobecnego jeneralnego wikaryusza, który prymasa władzę reprezentuje w stolicy, tytularny biskup i dziekan, ks. Bogisich, dał pozwolenie na użycie kościoła uniwersyteckiego. Ten publicznie oświadczył, że nieprawda. Faktem jest jedynie, że zawiadomienie o madziarskiem nabożeństwie można było czytać we wszystkich niemal budapeszteńskich dziennikach. Dlaczegoż władza duchowna nie ukarała księży, którzy w niem udział wzięli?

Po tej demonstracyjnej mszy udała się deputacya do prezydenta ministerstwa, bar. Banffiego, kalwina, później do prezydenta izby deputowanych, Szilagyego, również kalwina i znanego wroga katolików, a w końcu do ministra spraw wyznaniowych i oświaty, Wlassicza. Bar. Banffy odpowiedział, że rząd tej sprawie baczną poświęca uwagę, że jednakowoż ostateczne jej załatwienie dłuższego wymaga czasu, gdyż trzeba wejść w układy ze Stolicą św. w Rzymie: osobiście gotów jest jak najżyczliwiej ten ruch popierać. Szilagyemu, którego ci osobliwszego nabożeństwa katolicy powitali hucznem *eljen*, wręczono petycyą do izby deputowanych z prośbą, aby bez zwłoki ministeryum zawezwane było do przedłożenia Najj. Monarsze projektu ustanowienia biskupstwa w Hajdu-Dorog (w komitacie debreczyńskim) dla madziarskich unitów; wyrażono się w petycyi, iż brakuje madziarskim gr. katolikom biskupa, któryby poczytywał za swój obowiązek mocą biskupiego urzędu rozporządzić zaprowadzenie przy ołtarzu madziarskiego języka [1]) i wyjednać u Stolicy Apostolskiej potrzebnego w tym celu pozwolenia".

Otrzymawszy z rąk deputacyi egzemplarze madziarskiej liturgii, odpowiedział kalwin Szilagyi mniej więcej w te słowa: „Wytrwajcie w rozpoczętej walce, bez względu na to, czy teraz cel swój osiągniecie, czy nie, albowiem tylko silny dochodzi do niego, słabego zaś odpychają (burzliwe *eljen!*). Z energią, wytrwałością i roztropnością idźcie spokojnie za swymi przywódzcami, gdyż i ja sądzę, iż bliskim jest czas ziszczenia waszych życzeń *(eljen!)*. Widzę, że ta sprawa ma przeszkody jedynie kościelne, ale nie dogmatyczne i także nie dyscyplinarne (?). Być tylko może, iż Stolica święta się lęka, aby przykład dany nie stał się zaraźliwym. Rozumie się, że na to można słusznie odpowiedzieć: czyż to tylko węgierski język posiada własność zaraźliwości? *(oklaski)*. Przedłożoną mi madziarską liturgią uważam jako dar dla Izby deputowanych,

[1]) Istnieją w Węgrzech już *cztery* narodowe Kościoły wschodniego obrządku: 1. *ruski*, wyłącznie unicki; 2. *serbski*, wyłącznie prawosławny; 3. i 4. *wołoski:* unicki i prawosławny. ***Madziarski*** unicki byłby *piątym*. Tylko Bukowinę możnaby z Węgrami porównać pod względem rozmaitości narodowej i religijnej.

który jej przedłożę, ażeby Izba własnemi oczami mogła ją oglądać. Co się tyczy mnie, to przyrzekam, iż przedstawioną mi prośbę popierać zawsze będę".

Kalwinista przyrzeka kapłanom i świeckim katolikom greckiego obrządku opiekę dla zamierzonego wprowadzenia madziarskiej liturgii, zanim jeszcze Stolica Apostolska uprzedzoną o tem została! Ale z Węgier żadna wiadomość zadziwiać nie może. Madziarzy w narodowej zaciekłości prześcignęli tych, których nienawidzą i boją się najbardziej, to jest Moskali, a jak smutne panują w Węgrzech stosunki kościelne, wiadomo powszechnie. Kapłani bywają tam nawet czasem członkami lóż masońskich. Tak daleko prowadzi liberalizm połączony z fanatyzmem narodowym!

Po szczególniejszego rodzaju rozmowie z Szilagyim o biskupach unickich udała się deputacya do ministra wyznań Wlassicsa. Tu w jej imieniu przemówił protestant (!) Michał Revesz, który przechodząc w krótkości dzieje gr.-kat. Węgrów w drugiej połowie bieżącego wieku, prosił ministra, aby ich wziął w opiekę. Minister naprzód gorąco pochwalił wypróbowany patryotyzm gr.-kat. Węgrów, a co do prośby deputacyi odrzekł, iż uważa ją za wielce ważną. Gabinet węgierski będzie się tą sprawą zajmował i to rychło, ale nie prędzej wystąpi z jakiem oświadczeniem, aż wysłucha wszystkie czynniki, które mają głos w tej sprawie. Rozmawiał później minister przez czas dłuższy z członkami deputacyi i wypytywał ich o najdrobniejsze szczegóły, wypowiadając przy tej sposobności stanowcze zdanie, że ze stanowiska idei państwa węgierskiego tylko jedna poważna wątpliwość przeciwko ustanowieniu madziarskiego biskupstwa wytoczona być może, to jest, czy nie będzie szkodliwem oddzielenie seminaryów, gdyż do ruskich lub rumuńskich żaden Madziar wstępować nie będzie.

Następnie dopiero pojechało 8 członków deputacyi do Balaton-Füred (kąpiele nad jeziorem Balaton) do ks. prymasa, który jest metropolitą biskupów unickich rusko-węgierskich, nie posiadających własnego metropolity, a zarazem głową wszystkich katolików w koronie św. Szczepana. Usłyszeli od niego odpowiedź taką: „Słusznej waszej prośbie sprzeciwiać się nie będę, owszem starać się, abym ją mógł co prędzej urzeczywistnić. Ustanowienie madziarskiego biskupstwa jest możliwe ze stanowiska kościelnego, a materyalną stronę da się załatwić. Sądzę, że i w Rzymie żądaniu waszemu opierać się nie będą". Potem prosił przybyłych siedzieć i szczegółowo wypytywał o stan rzeczy. Gdy odeszli, przyjął ks. prymas wizytę ministra Wlassicsa i z nim konferował.

II.

Jesteśmy w obec sprawy trudnej, którą, mimo nadzieję zrobioną przez ks. prymasa, nie wiadomo jak Rzym osądzi. W zasadzie niezawodnie ma Ojciec św. władzę najzupełniejszą pozwalania na zmiany w rzeczach, które ze zbawieniem dusz wprost związku nie mają. Są jednak tradycye, których się wiernie w Rzymie trzymają, i względy na dobro Kościoła, o których się nie zapomina. Można mnóstwo wypadków wyliczyć, gdzie w zasadzie Stolica Apostolska dyspensę dać albo zmianę zaprowadzić by mogła, a tego nigdy nie czyni albo też w miarę okoliczności surowszą nawet praktykę zaprowadza. Kapłanom greckiego obrządku na naszej półkuli wolno mieć żony, tymczasem dekret Propagandy przed laty kilku zabronił im tego w Ameryce północnej. W Królestwie węgierskiem zaprowadzenie liturgii madziarskiej niewątpliwie niechęć największą przeciwko Stolicy Apostolskiej wywołałoby u Rusinów i Wołochów-unitów i rzuciłoby ich jeszcze więcej w objęcia Moskwy, którąby nie omieszkała z tego skorzystać, aby w mętnej wodzie ryby łowić. Wszakże już dzisiaj odstępcy na prawosławie w Ameryce prawie wyłącznie wyszli z szeregu unickich księży węgierskich, podczas kiedy, dzięki Bogu, między galicyjskimi ich nie było. Cóżby się stało, gdyby Rzym zatwierdził liturgię św. w języku Madziarów, których Słowianie poczytują za swych śmiertelnych wrogów? Dotąd w Kościele tylko umarłe języki [1]) służyły do sprawowania N. Ofiary. Prawda, że siedmiogrodzcy wołoscy unici w języku ojczystym ją odprawiają, ale Rzym tego nie zaprowadził, tylko ten stan rzeczy zastał, gdy przyjmowali Unią. Nadanie obywatelstwa językowi madziarskiemu w liturgii byłoby pierwszym w dziejach Kościoła katolickiego wypadkiem wyraźnego dopuszczenia języka krajowego do sprawowania Najświętszych Tajemnic i mogłoby wytworzyć bardzo niebezpieczny precedens. Mnóstwo Rusinów emigruje teraz do Ameryki północnej i do Brazylii. Są to złudzenia tylko, jeżeli kto sądzi, że Polacy i Rusini w Ameryce narodowość swoje zdołają przechować. Widzieliśmy ludzi, urodzonych z obojga rodziców Polaków, wolących mówić po angielsku, niż po polsku, choć znali język swoich ojców. Dalsze pokolenia utracą go niewątpliwie pod wpływem szkół, wyższej cywilizacyi obcej, stosunków, małżeństw narodowo-mieszanych. Czwarta dzielnica Polski, o której nieraz marzą, jest pięknem życzeniem, ale tylko życzeniem, *pium desiderium*. Ludność, choćby dwumilionowa, bez osób na wyższych stanowiskach, bez przewagi majątkowej, a zatem i bez wpływu nie ostoi się w obec nawały otoczenia anglo-amerykańskiego. Pozostaną przecież Polacy w większej części katolikami obrządku łacińskiego i kiedyś z katolikami Irlandczykami, Niemcami i t. d. się pomieszają. Temu nikt nie przeszkodzi. Rusinów mniej licznych ten sam tem prędzej czeka los. Mają oni jednakże odrębny swój obrządek. Przyjdzie czas, że będąc katolikami grecko-słowiańskiego obrządku obcymi się staną dla słowiańskiej liturgii [2]), a język angielski, którym matka do nich będzie przemawiała, stanie się droższym od dawnego ojczystego, bo serce nie sługa i żadna książka, żadne wspomnienia historyczne nie ochronią od zobojętnienia dla własnej narodowości. Słowiańska liturgia stanie się dla nich ciężarem i przełożywszy ją na język angielski, a w Brazylii na portugalski, mogliby kiedyś od Stolicy Apostolskiej zażądać jej zatwierdzenia w tych językach na tej samej zasadzie co Madziarzy. W Galicyi mamy unitów, którzy tylko po polsku mówią. Pomijając tych, co są po miastach i do narodowości polskiej, choć nielicznie, się przyznają, oraz kilka parafii polsko-unickich w Galicyi na granicy obu narodowości, są unici Polacy w Królestwie polskiem. Właśnie ta okolica, gdzie unia po dziś dzień się trzyma śród najsroższego prześladowania, skąd rodzin tysiące wywieziono do chersońskiej gubernii lub pod Ural, polska jest, gdy przeciwnie bliższe Galicyi strony, jak Hrubieszowskie, gdzie lud po rusku mówi, słabszy schizmie stawiały opór i w nim nie wytrwały. Nie stanie się to zapewne, ale w zasadzie staćby się mogło, że ci po polsku mówiący unici, choćby dla tego, aby nie byli narażeni na to, co Tuczępian skłoniło do przejścia na obrządek łaciński, mogliby się także do Stolicy Apostolskiej udać z prośbą o zezwolenie przetłómaczenia liturgii św. na język polski. Przykład madziarów mógłby się stać istotnie zaraźliwym, a możeby tu i owdzie łacinnikom ochota przyszła domagania się odprawiania mszy św. w językach narodowych.

W błędzie są ci dostojnicy węgierscy, tak katolicy jak innowiercy, którzy sądzą, że Stolica Apostolska sprawę madziarskiej liturgii na poczekaniu, na krótkiem toporzysku, załatwi. Rzym nie zwykł się spieszyć, a najmniej w sprawie, która, choć ma pewną za sobą słuszność, sprzeciwia się odwiecznej Kościoła praktyce, a co gorsza, wzięta została pod skrzydła opiekuńcze masonów i kalwinów i rozpoczęła się od doraźnego wykonania tego, o co prośba dopiero ma być zaniesiona. Byłby

---

[1]) Łaciński, staro-grecki, różny wielce od nowo-greckiego; staro-słowiański, staro-ormiański. Co do arabskiego, używanego przez Melchitów przy mszy św., nie umiemy powiedzieć, czy jest tym samym, co arabski dzisiejszy język pospolity. Zresztą tych Melchitów jest bardzo mało.

[2]) Ormianie zdają się przeczyć temu przypuszczeniu, gdyż oddaleni od swej kolebki przestrzenią kilku wieków, zachowali przecież swój obrządek. Na to powiemy, że słowiańskie plemię słabszą ma odporność niż ludzie ze Wschodu. Ormianie nie-polscy utrzymują się ciągłymi stosunkami ze Wschodem, przytem jest to naród kupiecki, bogaty, przemyślny. Nasi zaś Ormianie niestety niezadługo wspomnieniem tylko będą, jak podolscy za kordonem, bo ich coraz mniej, gdyż rozpływają się w otaczającej ich ludności.

sposób wyjścia z drażliwego położenia, w którem Stolica Apostolska się znajdzie, ale ani Rzym sam tego proponować pierwszy nie może, ani zacietrzewieni w swojej zawziętości Madziarzy z tem sami nie wystąpią. Gdyby zażądano pozwolenia na przełożenie liturgii greckiej na język łaciński i odprawiania jej w nim, znalazłoby się przez to drogę pośrednią, z ominięciem trudności, której nastręcza wprowadzanie do mszy św. języka żyjącego i znienawidzonego przez nie-madziarów. Jeżeli Kościół toleruje w Dalmacyi obrządek łaciński w języku słowiańskim, mógłby też i pozwolić w Węgrzech na wschodni w języku łacińskim, skoro sam język nie stanowi istoty żadnego obrządku.

Jak Stolica święta postąpi w swojej mądrości, nie wiemy. Ale zwyczajnie bywa, że kto wymaga *za wiele*, nic dostaje nic. Przed samą tylko groźbą apostazyi Rzym nie ustąpi.

W KWESTYI RUSKIEJ.

(C. d.). Na budowaniu kościółków i kaplic nie powinna się kończyć nasza praca. Kościółek wiele pomoże, ale wszystkiego nie zastąpi. Musimy koniecznie wiernych oswajać z widokiem księdza łacińskiego i przypominać im jak najczęściej, że są naszemi owieczkami; a to się stać może jedynie przez częste ekskursye do wsi inkorporowanych i stykanie się z ludem. Lud nasz zazwyczaj w miarę oddalenia od kościoła parafialnego bywa coraz mniej oświecony pod względem religijnym. Oprócz pacierza, który z reguły jest tak przekręcany i naszpikowany dodatkami, że zaledwo zoryentować się w nim można, oprócz kilku formułek i praktyk religijnych, nie znają często ci parafianie najprostszych i kardynalnych zasad wiary. Dla nich spowiedź, komunia Wielkanocna — częstszej nie odprawiają, — to tylko jeden z tych obrzędów tradycyjnych, jakie wplotły się od wieków w życie wieśniaka, to też odprawiają je, ale bez zrozumienia i z takiem namaszczeniem, z jakiem spełniają jakiś odwieczny, a zabobonny zwyczaj. U nich chrzest i chrzciny, pogrzeb i stypa, to obrzędy równie warte i święte. Prostaczek taki, gdy znajdzie się w kościele, żegna się i kłania na wszystkie strony, przed każdym ołtarzem bije pokłony, radby ucałować wszystkie obrazy, a przynajmniej kanony na ołtarzu, nadstawia głowy pod ewangelię, obmywa się święconą wodą. co chwile głośno wzdycha, choć sam nie wie dla czego; tu przylepi świeczkę, gdzieindziej położy krajcar na ofiarę, — oto całe jego nabożeństwo. Ileż to razy dopiero przy spowiedzi pokazuje się, że ten poczciwy lud pomimo pięknych pozorów jest na wskroś pogański, pogański ma sposób myślenia, przyjął tylko formułki chrześcijańskie z zachowaniem przeróżnych zabobonów. Tłem i podstawą jego religijności prawie wyłączną jest obawa piekła; pójść do kościoła nie naczczo, złamać post choćby w czasie choroby lub zabić kogoś, to u niego grzech równie ciężki, za mniejsze już złe uważa kradzież lub pijaństwo. I nie jego w tem wina; tak się wychował i wzrósł, tak chowały się całe pokolenia, on nawet nie czuje potrzeby pouczenia się.

Tacy „wierni“ nie pójdą do kościoła na naukę katechizmu, bo i daleko i „tego dawniej nie bywało“, takich potrzeba szukać i oświecać; wszak nie ludy pogańskie chodziły i chodzą po naukę do missyonarzy, tylko missyonarze idą do pogan i w ich własnych siedzibach szukają zbawienia dusz zaniedbanych. Otóż nasza ludność wiejska[1]) potrzebuje gwałtownie pouczenia i to musi się odbywać w miejscu ich zamieszkania, czyli innemi słowy ksiądz łaciński powinien od czasu do czasu, ile możności regularnie, odwiedzać swoich parafian we wsiach oddalonych. Nauki takie mogą się odbywać w kościółku lub kaplicy, a w braku tychże w domu prywatnym. Przytem szczególniejszą uwagę poświęcać wypada **młodzieży**. Ze starszymi sprawą trudna, przerobić ich prawie niepodobna, trzeba się tedy nimi zająć o tyle, o ile konieczna potrzeba wymaga, a zato z całem zamiłowaniem i poświęceniem zwrócić się do dzieci. Dzisiejsza szkoła ułatwia nam po części to zadanie, gdyż tam gromadzą się prawie wszystkie dzieci; potrzeba więc do szkoły regularnie zaglądać i roztoczyć zaraz od początku troskliwą opiekę nad łacińskiemi dziećmi[2]). Starajmy się zawsze zaciekawić i przywiązać je do siebie, by te dzieci niecierpliwie wyglądały przyjazdu księdza łacińskiego, by się cieszyły jego obecnością. To wrażenie z lat dziecinnych pozostanie im na zawsze i będzie dla nich ogniwem łączącem ich z obrządkiem łacińskim. Nie trzeba także zapominać o nich, gdy wyjdą ze szkoły, owszem, trzeba szukać zetknięcia się z niemi i trzymać je w ewidencyi przez czytelnie lub bractwa. Jeżeli w takich warunkach wzrośnie jedno i drugie pokolenie, nie będzie tej obojętności dla łacińskiego księdza. Wszelkie nasze stykanie się z ludem powinno być zawsze nacechowane uprzejmością, by ten lud widział, że ksiądz łaciński jest mu prawdziwie życzliwy. — Nie powinniśmy się ograniczać na czysto urzędowem spełnianiu funkcyi jak n. p. pogrzebie, zaopatrzeniu chorego, lub nauce; wypada przy nadarzonej sposobności nawiązywać rozmowę, pytać o miejscowe stosunki; — nasz lud to lubi i chętnie otwiera swe serce, gdy widzi, że się ktoś jego losem interesuje. Takie rozmowy poufne, serdeczne, pozaurzędowe, czasem więcej dobrego zrobią, niż gorliwość ściśle oficyalna; nadto w czasie takiej rozmowy dowiemy się niejednego, co nam się bardzo przyda w pasterzowaniu, nie jedną otrzymamy wskazówkę, nie jedna myśl trafna powstanie w naszej głowie. W każdym razie taka pogadanka miłe zostawi wrażenie w duszy wieśniaka, ośmieli go i przywiąże do nas. Poruszam tę sprawę dlatego, że, ogólnie rzecz biorąc, nasz sposób postępowania z ludem nie bardzo nam jedna serca. Młodsi powodują się nieśmiałością, niektórzy są tego przekonania, że chłopa trzeba trzymać z daleka od siebie, inni unikają chłopa, bo nie umieją rozmawiać z nim i nie wiedzą, co go interesuje. Nic więc dziwnego, że chłop łaciński uważa księdza łacińskiego za urzędnika, który swoje zrobi i gdy się mu zapłaci, odjedzie.

Wszak i w sklepie kupiec uprzejmy więcej ma powodzenia, niż ten co z miną nadętą wysłucha żądania, w milczeniu zważy, zapakuje i pieniądze schowa. Tak czasem i lud nasz więcej lgnie do ruskiego księdza, bo przed nim się prędzej wygada z tem, co go boli, ruski ksiądz prędzej go zrozumie i trafi mu do przekonania, choćby nawet za funkcye kościelnie wcale nie mniej kazał sobie płacić, niż ksiądz łaciński[3]).

* * *

Wszelki początek jest trudny, więc i wyjazd do wsi inkorporowanych napotyka zrazu na przeszkody nie-

---

[1]) Mam tu ciągle na myśli lud obrz. łać. w Galicyi wschodniej i to jedynie mieszkańców wsi inkorporowanych, a znaczną przestrzenią oddalonych od kościoła parafialnego.

[2]) Przy tej sposobności zobaczy tam z pewnością nieraz takie dzieci, które w katalogach figurują jako ruskie, choć ich rodzice jeszcze przyznają się do obrządku łacińskiego. Starym już się nie chce zmieniać obrządku, za to tem chętniej zgadzają się na zmianę obrządku swych dzieci.

[3]) Skoro mowa o *iura stolae*, przychodzi mi na myśl dowcipne powiedzenie jednego księdza: „U nas ten obrządek będzie górą, który będzie tańszy“. I słusznie postępują nasi księża, gdy swą bezinteresowność pod tym względem posuwają aż do ostatecznych granic, a nawet nieraz po za granice, wszak położenie materyalne ludu naszego w Galicyi wschodniej jest przeciętnie znacznie gorsze niż ludu ruskiego. *Sapienti sat!*

słychane. Pomijając trudności wypływające z oddalenia, wielkiej liczby wsi i fatalnej komunikacyi, przedewszystkiem mam na myśli niechęć, pewne niedowierzanie takiej nowości, zwłaszcza, że ta nowość nakłada na filiastów nowy ciężar dostarczania podwód: o to najczęściej rozbijają się wszystkie dobre chęci duchowieństwa łacińskiego. Miłość jednak i gorliwość kapłana umie i te trudności przełamać, jak tego liczne dowodzą przykłady. Znam kapłanów młodszych, którzy przy sprzyjającej pogodzie pieszo odbywają ekskursye do wsi bliskich, a w porze słotnej czynią to konno, inni w miarę możności najmują podwody na swój koszt; wszak człowiek dużo i wielkich potrafi ponieść ofiar dla myśli i planów, które całem sercem pokochał. Proboszcze nasi jeżdżą najczęściej własnymi końmi, a słyszałem i o takich, którzy swe konie oddają do dyspozycyi wikaremu i gdy im przychodzi ochota wyjechać po południu gdzieś dla przyjemności, pytają przy stole wikarego, czy nie potrzebuje dzisiaj koni na katechizacyę. I nic znowu w tem tak nadzwyczajnego; boć jeżeli fundator tak udotował probostwo, że jest z czego utrzymać konie, to z pewnością w pierwszym rzędzie miał na celu chwałę Bożą i dobro parafii, a dopiero na drugim planie była wygoda proboszcza. Zapewne nie ma nic w tem złego, gdy proboszcz na drodze legalnej egzekwuje z gminy podwody lub zwrot kosztów, wypada to jednak czynić w takiej formie, by ludności nie rozgoryczać; inaczej cel ekskursyi będzie chybiony.

Niech mi będzie wolno na tem miejscu przytoczyć fakt, świadczący chlubnie gorliwości i ofiarności niektórych z naszych proboszczów. W kilku parafiach lwowskiej i przemyskiej dyecezyi jest ten zwyczaj, że dzieci z dalszych wsi sprowadza się na dłuższy lub krótszy czas do parafii celem pouczenia ich katechizmu. Najczęściej dzieje się to z okazyi pierwszej spowiedzi i komunii św., przyczem dzieci dla lepszego przygotowania się odprawiają coś nakształt rekolekcyi. Rodzice z początku niechętnie pozbywali się dzieci z domu na kilka dni, ale skoro zobaczyli, że dzieciom nie dzieje się żadna krzywda, że niewygłodzone a lepsze i przytem uszczęśliwione wracają do domu, chętnie godzą się na to, byle nie w czasie roboczym. Oczywiście jest pewien kłopot z umieszczeniem, wyżywieniem i nadzorowaniem tych dzieci choćby przez dni kilka, ale ci, co tak czynią, wcale się nie skarżą na ten ciężar. Owszem mówią, że nakład sowicie się opłaca, bo trudno mniejszym kosztem więcej sprawić przyjemności wiejskim dzieciom i lepiej przysłużyć się ich duszy. Nic łatwiejszego, jak zadowolić apetyt tych niewybrednych małych gości, a gdzie są w miejscu zakonnice, to te zazwyczaj biorą na siebie resztę kłopotów. Przytem ksiądz, mając wszystkie dzieci w miejscu, oszczędza sobie wiele czasu i trudu zwłaszcza w zimowej i wiosennej porze. Za to warto widzieć radosne miny tych malców, powracających do domu; długi czas mają co opowiadać w domu o tem, co widziały i słyszały, a pamięć tych wrażeń i przywiązanie do Kościoła i proboszcza nie tak szybko zatrze się w ich umyśle i sercu. (C. d. n.).

Ks. S.

Najnowsze rozporządzenie Kongregacyi św. Obrzędów w sprawie mszy żałobnych czytanych.

Znaną jest powszechnie względność i wyrozumiałość, z jaką Kongr. św. Obrz. stara się poznać potrzeby obecnego czasu i zaradzić im skutecznie przez odpowiednią zmianę przepisów liturgicznych. Nowym tego przykładem jest dekret z 19. maja 1896, rozszerzający znacznie pozwolenie na odprawianie mszy żałobnych *czytanych*. Dotychczasowe bowiem przepisy zabraniały bezwarunkowo odprawiania mszy żałobnych czytanych w dniach rytu zdwojonego jakoteż feryach, wigiliach i oktawach uprzywilejowanych, a to bez wszelkiego względu na miejsce i czas, w których mszę odprawiano. Przeto, w dniach wyżej wymienionych, nie było wolno odprawiać mszy żałobnych *czytanych* ani w kaplicy grobowcowej lub cmentarnej, choć per abusum powszechnie tak praktykowano, ani nawet w kościele praesente cadavere, gdyż przywilej nato przysługiwał tylko mszy żałobnej *śpiewanej* in die depositionis. Z uwagi jednak, że nabożeństwo za zmarłych, krzewiąc się obecnie tak pięknie, coraz więcej łask na Kościół sprowadza, tak iż pewien pisarz pobożny nazwał je „świeżą krynicą błogosławieństwa Bożego“, uznała Kongr. św. Obrz. za stosowne, rozszerzyć w obu tych wypadkach pozwolenie na odprawianie mszy żałobnych czytanych „ad juvamen fidelium defunctorum et spirituale solatium vivorum“, jak się dekret wyraża. Przyczyniło się do tego i to, że Kościół, patrząc z boleścią, jak pogrzeby katolików coraz bardziej świeczczeją, nalegał w ostatnich czasach już kilkakrotnie [1]), aby przy pogrzebach jego dziatek nigdy mszy św. nie opuszczano stosownie do przepisu rytuału rzym. „ut quod antiquissimi est instituti illud, quantum fieri poterit retineatur, ut missa praesente corpore defuncti pro eo celebretur, antequam sepulturae tradatur (tit. VI. c. I. n. 4)“. Chcąc więc nawet najuboższym ułatwić pogrzeb ze mszą św., zezwoliła Kongr. św. Obrz., aby w miejsce mszy „in die depositionis“ czyli egzekwialnej, która w dniach wyżej wymienionych koniecznie śpiewać należało, można było odprawić mszę żałobną czytaną.

Główny ustęp powyższego dekretu jest następujący:

„I. In quolibet Sacello sepulcreti rite erecto vel erigendo, Missas, quae inibi celebrari permittuntur, posse esse de Requie diebus non impeditis a festo duplici I. et II. classis, a Dominicis aliisque festis de praecepto servandis, nec non a feriis, vigiliis octavisque privilegiatis; item

II. in quibuslibet Ecclesiis et Oratoriis, quum publicis tum privatis et in Sacellis ad seminaria, Collegia et Religiosas vel pias utriusque sexus Communitates spectantibus, Missas privatas de Requie, praesente insepulto, vel etiam sepulto non ultra biduum cadavere, fieri posse die vel pro die obitus aut depositionis verum sub clausulis et conditionibus, quibus juxta Rubricas et Decreta, Missa solemnis de Requie iisdem in casibus decantatur“.

Dekret powyższy rozszerza więc pozwolenie odprawiania mszy żałobnych *czytanych* w sposób następujący:

a) msza odprawiana w kaplicy grobowej lub cmentarnej może być czytaną zawsze „in col. nigro“ dlatego tylko, że się tam odprawia — z wyjątkiem świąt rytu zdwojonego klasy I. i II., niedziel i świąt de praecepto, wreszcie feryj, wigilij i oktaw uprzywilejowanych;

b) jeszcze bardziej uprzywilejowaną została msza „in die obitus seu depositionis“, czyli msza pogrzebowa („m. exequialis“), gdyż ona według przepisów Kościoła stanowi właściwie integralną część pogrzebu katolickiego. Odtąd można ją czytać zawsze z wyjątkiem najuroczystszych dni. Wyliczamy je według Ephem. lit. 1896, p. 442, dlatego bo w wielu podręcznikach i dyrektoryach (n. p. *lwowskiem*) są błędnie podane. Są niemi: Niedziela Wielkanocna i Zielonych Świątek, Boże Narodzenie, Epifania, Wniebowstąpienie, Boże Ciało, N. Poczęcie, Zwiastowanie i Wniebowzięcie N. P. M., Narodzenie św. Jana, św. Józef, św. Piotr i Paweł; Wszystkich Świętych, Patron miejscowości, Anniwersarz poświęcenia kościoła i Tytuł kościoła. Tu dołączyć należy ostatnie 3 dni Wielkiego Tygodnia

[1]) Bardzo interesującą jest świeżo w tym względzie wydana odpowiedź Kongregacyi św. Concilii (in una Sinensi), która tłómaczy, że kapłan celebrujący mszę żałobną podczas pogrzebu nie ma wprawdzie obowiązku aplikować jej za zmarłego duszę, jeźli za to stypendyum nie otrzymał: dlatego jednak powodu, że ktoś nie otrzymał osobnego stypendyum za mszę pogrzebową, nie powinno się tej mszy przy pogrzebie katolika opuszczać, gdyż przepisowi rytuału już przez to czyni się zadość, jeźli ciało zmarłego jest obecne na mszy żałobnej, choćby za kogo innego ofiarowanej. Komentator tej decyzyi (vide Ephem. lit. 1896, p. 292), nie waha się dlatego powyższą rubrykę rytuału o mszy egzekwialnej czyli pogrzebowej nazwać preceptywną.

i czas uroczystego wystawienia Najśw. Sakramentu. W kościołach paraf., gdzie tylko jedna msza odprawia się, nie wolno mszy pogrzebowej odprawiać także w święta zniesione, kiedy proboszcz obowiązany jest aplikować za parafian, jakoteż w popielec, wilię Zielonych Świąt, dzień św. Marka i dni krzyżowe. We wszystkie inne dni wolno czytać msze tę, tak „praesente cadavere", jak też „non praesente sed nondum sepulto", jak wreszcie „etiam sepulto non tamen ultra biduum". Mszę tę można odprawiać w każdym kościele, nawet w Oratoryum publicznem lub prywatnem, nawet w innej miejscowości, gdyż Dekret żadnych nie czyni ograniczeń. Toż samo nie ogranicza on liczby tych mszy pogrzebowych, które mogą być czytane „de die depositionis".

Ks W. Cz.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Ks Smolikowski, jenerał OO. Zmartwychwstańców, powrócił ze swej podróży amerykańskiej Wybiera się do Bułgaryi, a we wrześniu spodziewają go się we Lwowie. — Delegatem papieskim w Ameryce w miejsce kard. Satollego, mianowany został, nie jak głoszono kilkakrotnie, ks. arcyb. Zaleski, ale Augustyanin, ks. Sebastyan Martinelli. (Z tego samego co on Zakonu był ks. Ciasca, delegat papieski na synod ruski we Lwowie). Ks. Martinelli ur. się 20. sierpnia 1848 w mieście Lucca. Ukończywszy nauki gimnazyalne w ojczyźnie, udał się do Rzymu i wstąpił do zakonu, którego jego dwaj starsi bracia byli już członkami. Starszy z nich, ur. 1827 r., do r. 1870 profesor egzegezy w rzymskim uniwersytecie Sapienzy, wyniesiony był r. 1873 przez Piusa IX. do godności kardynalskiej, umarł zaś r. 1888 jako biskup suburbikarny sabiński i prefekt kongregacyi indeksu. Drugi brat żyje jeszcze jako przeor klasztoru w Genazzano, w którym znajduje się słynny obraz Matki Bożej od dobrej rady. Ks. Sebastyan, wyświęcony po ukończeniu nauk teologicznych r. 1871 na kapłana, mianowany był r. 1872 lektorem filozofii, a w roku następnym przełożonym zakonników irlandzkich, posiadających osobny dom. Jednocześnie sprawował obowiązki postulatora przy wszystkich procesach o kanonizacyę lub beatyfikacyę członków swojego zakonu. Jeneralna kapituła wybrała go r. 1889 na jeneralnego przeora i po upływie sześcio-lecia w tej godności zatwierdziła. Przed wyjazdem do Ameryki otrzyma ks. Martinelli święcenie na tyt. arcybiskupa.

— Międzynarodowy kongres anti-masoński, przygotowywany przez rzymski związek anti-masoński, obradować będzie w Trydencie we wrześniu b. r. Odbyć się ma w tem mieście, które dało imię soborowi Trydenckiemu, w dniach 25., 26., 27., 28. i 29. września, a to za zgodą rządu austryackiego i ku radości tyrolskiego episkopatu. Związek anti-masoński spodziewa się, że wszystkie narody wyszlą przedstawicieli duchownych i świeckich i że ci, którzy nie będą mogli przybyć osobiście, na piśmie wyrażą zgodność z obradującymi. Wolnomularze zamierzają nowy zamach na katolików we Włoszech. Wielki wschód czynić ma starania, aby rząd austryacki przeszkodził kongresowi anti-masońskiemu. Nakłania więc grupę irredentystów w Trydencie, aby rozwinęła agitacyą, któraby stała się powodem zakazania kongresu ze względów bezpieczeństwa publicznego. Zdaje się jednak, że te zapędy się nie powiodą, bo rząd austryacki jest zdecydowany zapewnić kongresowi katolickiemu wolność obrad.

— Korespondent *Figara* tak opisuje przybycie nowego ambasadora francuskiego do grobu Apostołów. „Pewien prałat kuryi papieskiej, mówiąc wczoraj o p. Poubelle, rzekł: „że dyabeł nie taki czarny, jak go malują". W istocie nowy ambasador Rzeczypospolitej francuskiej, którego w Watykanie przedstawiano prawie jako ateusza, dopełnił swej wizyty u Ojca św. i u grobu Apostołów jako człowiek, który, wcale przeciwnie, pełen jest religijności. Osądźcie sami: gdy wszedł do bazyliki św. Piotra, kanonik podał mu kropidło. P. Poubelle, dotknąwszy go palcami, uczynił znak krzyża św. z namaszczeniem. Następnie w bazylice klękał i modlił się na każdym klęczniku, które przygotowano przed kaplicą Przenajświętszego Sakramentu, św. Grzegorza i przed ołtarzem konfesyi. Wreszcie postąpił ku posągowi św. Piotra i jak najgorliwszy katolik ucałował mu stopę. Wszystko to czynił nie tylko zgrabnie, lecz raczej z zapałem". P. Poubelle byłby nie mało się zdumiał, gdyby wypędzając z wojskiem zakonnice z Marsylii, usłyszał przepowiednią, że tak pobożnie będzie maczał palce w kropielnicy u św. Piotra!

Austrya. Rada gminna w Salzburgu uchwaliła 800 złr. na urządzenie IV. Wiecu katolików austryackich.

— W klasach wyższych szkół realnych styryjskich nie uczono dotychczas religii. Ministerstwo przeznaczyło obecnie po jednej godzinie tygodniowo na naukę religii Niewiele to, ale aż nadto aby żydowsko i nieżydowsko liberalne i radykalne pisma upatrzyły niebezpieczeństwo całej nauki.

Siedmiogród. W Hermansztadzie kręcił się oszust żyd z Warszawy, Tischmann, udający księdza katolickiego. Mszę św. nawet odprawiał, choć z nazwiska nie od dziś znany, bo już przed rokiem włóczył się w Prusach i gazety katolickie przed nim przestrzegały. Nie można nigdy nadto ostrożności zachowywać w dopuszczaniu obcych, nieznanych kapłanów do ołtarza.

Niemcy. *Nadużywanie alkoholicznych trunków* przybrało w Niemczech w ostatnim czasie ogromne rozmiary i wielkiego wśród ludu dokonywa spustoszenia, skutkiem czego coraz silniej podnoszą się głosy, przemawiające za koniecznością przedsięwzięcia stanowczej walki przeciw pijaństwu. O zgubnych następstwach owej namiętności świadczy wymownie statystyka.

Według badań radcy dr. Baera znajdowało się w Niemczech na 32.800 mężczyzn w domach karnych 13.706 takich, którzy dopuścili się występku w skutek pijaństwa. Z powodu pijaństwa spełniono 46 procent morderstw, 63 prc. zabójstw, 74 prc. ciężkich uszkodzeń ciała, 76 prc. przypadków opierania się władzy państwowej, 77 prc. przestępstw przeciw moralności. Pijaństwu dalej można przypisać 68 prc. rabunków, 51 prc. kradzieży, 74 prc. sprzeniewierzenia pieniędzy, 76 prc. krzywoprzysięstw, 47 prc. podpaleń. W referatach administracyi ubogich zaznaczono, że przeciętnie 70 prc. publicznych zapomóg udzielono zubożałym i podupadłym przez pijaństwo Profesor Fletscher-Beach stwierdził, że w zakładzie dla idyotów na 100 przypadków 31 spowodowało opilstwo ojca i matki. Dr. Schule wykazuje, że epileptyczne dzieci przeważnie zawdzięczają swój nieszczęsny los nałogowi pijaństwa ojca. W Niemczech około 30.000 osób prowadzi pijaństwo do domu dla obłąkanych! Te przerażające liczby wykazują dość jasno, że potrzeba koniecznie walczyć przeciw pijaństwu i czynić wszystko możliwe dla ratowania nieszczęśliwych nałogowców. Protestanci w Niemczech posiadają już 18 schronisk dla alkoholików, katolicy tymczasem nie mają ani jednego. Dla tego utworzył się w ostatnim czasie komitet, który sobie postawił za cel urządzanie katolickich lecznic dla alkoholików.

Sprawa ta, tak wielkiej doniosłości dla życia społecznego, ma być gruntownie omówioną na *ogólnym zjeździe katolików niemieckich, zwołanym do Dortmundu na 15. sierpnia.* Z tym zjazdem połączona będzie także w y s t a w a p r z e d m i o t ó w s z t u k i k o ś c i e l n e j. Do obesłania wystawy zaproszono wszystkich niemieckich przedstawicieli sztuki i rzemiosł artystycznych, zajmujących się wykonywaniem przedmiotów religijnych. Przyjmowane będą na wystawę tylko rzeczy prawdziwie artystyczne a zasadniczo będzie wykluczona wszelka tandeta fabryczna.

Francya. Gdy niedawno temu katolicy chcieli urządzić manifestacyą przy posągu Dziewicy Orleańskiej, natychmiast zjawiła się policya i aresztowała kilku „ekscedentów". Nierównie grzeczniej znalazły się organa porządku publicznego w obec ateistów, zgromadzonych 2. b. m. ku uczczeniu drukarza i humanisty Doleta, który uchodzi za męczennika zasad wolnomyślnych zamordowanego przez księży, chociaż jest rzeczą historycznie stwierdzoną, że Doleta na stos skazał Parlament (t. j. Sąd królewski), a na ten wyrok kler nie miał żadnego wpływu. Zgromadzenie, składające się z około tysiąca uczestników, sławiło komunę i socyalną rewolucyę i w bluźnierczych okrzykach dawało wyraz swej nienawiści do kleru. Gdy niejaki Chauvière zawołał: „Założę się, że żaden klerykał nie będzie miał odwagi bronić z tej trybuny swoich przekonań", wystąpił młody katolik Lagarde-Cardelus. Ponieważ jednak wolnomyślni przywilej wolności dla siebie wyłącznie windykują, rzucono się na młodego człowieka, obito go-

i okrwawiono, a policya w tem brutalnem znęcaniu się nie widziała powodu do interwencyi.

— Od r. 1870, stowarzyszenie żydowskie Repos Eternel posiada na cmentarzu Montparnasse przestronny grobowiec dla wyznawców religii mojżeszowej. Obecnie to samo towarzystwo zbudowało drugi grobowiec na cmentarzu Bagneux. Gdy przed kilku laty przełożona Sióstr N. M. P. chciała kupić na cmentarzu Montparnasse grunt na grzebanie zmarłych członków swego zgromadzenia, zwierzchność gminna odmówiła jej prośbie.

Paryż. Nowy ambasador chiński w Paryżu Czing-ta-jen, jest katolikiem i pochodzeniem należy do jednej z tych rodzin, które Jezuici jeszcze w wieku XVII. nawrócili. Kiedyś był także przy ambasadzie chińskiej w Berlinie Chińczyk katolik, który chodził na mszą św. do św. Jadwigi i poduszkę do klękania ze sobą przynosił.

Włochy. Burmistrz z Frascati pod Rzymem, Dr. Valenzani, prawnik, lat 34 liczący, zamożnej rodziny syn i bezżenny, wyjechał za granicę, skąd listownie zawiadomił rodziców, że wstąpił do Zakonu OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem. Jednocześnie przedstawił prefektowi prośbę o dymissyę z urzędu, z którego przed wyjazdem złożył rachunki [1]).

Anglia. *Catolic Times* podaje następujące szczegóły o fundacyach przedreformacyjnych, t. j. katolickich i anglikańskich: z fundacyi, przez katolików jeszcze założonych, kościół anglikański, protestancki, pobiera rocznego dochodu 5,469.171 L., z protestanckich zaś, t. zn. powstałych po reformacyi, stosunkowo drobną sumę 284.386 L. Znaczenie cyfr tych jest wymowne. Tak samo rzecz się ma i w innych krajach protestanckich. Nie inaczej też co do kościołów. Wszystkie wspaniałe i monumentalne katedry i kościoły pochodzą z czasów przed reformacyą. Zimny protestantyzm, u którego kościół nie jest miejscem ofiary bezkrwawej, nie jest mieszkaniem Zbawiciela, ukrytego pod postacią chleba, nie zdobywa się na budowę domów bożych, godnych Boga i podnoszących serce i umysł ku modlitwie.

Komitet loteryi „na budowę Kościoła w Zakopanem“ przez wzgląd, że ciągnienie tejże loteryi odbędzie się nieodwołalnie jak zapowiedziano już dnia 24. sierpnia b. r., wzywa uprzejmie wszystkie P. T. osoby, Instytucye i Urzędy, którym oddał losy do rozprzedaży, by należytość za takowe najdalej do 20. sierpnia b. r. wyrównały.

MISCELLANEA.

Sąd protestanta o katolickiem miłosierdziu. Dr. Scholz, dyrektor szpitala i zakładu obłąkanych w Bremie, syn superintendenta protestanckiego, pisze w dziele swem *„Erinnerungen eines Arztes“* (str. 124): „W pielęgnowaniu chorych katolicyzm okazuje jedne ze swych stron najpiękniejszych... Wszystko dzieje się spokojnie, jakby rozumiało się samo przez się i jakby nie opłacało się nawet mówić o tem, niema krzyku, niema samochwalstwa, niema skrzętnego zaznaczania chrześcijańskiej, a raczej prawowiernej zasady, niema pychy duchownej. Także ewangelickie domy dyakonis mają zasługi wielkie a cały szereg sióstr szlachetnych, łagodnych, na siebie niepamiętnych, sam poznałem. Ale katolickie pielęgnowanie chorych jest oryginałem, ewangelickie kopią, a nauczyło mnie tego niestety doświadczenie — udała częstokroć pod względem formy zewnętrznej, nie zawsze jednak pod względem treści. Ażeby katolicyzm pielęgnowania chorych nadużywał do swej propagandy, przeczę z doświadczenia jak najstanowczej. Jeżeli w okolicach przeważnie protestanckich wydarza się tu i owdzie lub przygotowuje w szpitalu katolickim konwersya, to należy raczej przypuścić, że katolickiego duchownego do tego skłaniano, a nie że on lub jaki jego pomocnik nato nastawał... Więcej uzasadnione jest przypuszczenie, że katolicy starają się w okolicach protestanckich nawet tam, gdzie niema potrzeby, zakładać szpitale i przez to szerzyć propagandę. Lecz czy można brać i tu to za złe? Jestże propaganda delikatniejsza, szlachetniejsza i pożyteczniejsza niż okazywanie dziełami miłości, jakiego ducha jest się dziecięciem“?

[1]) Z eremów kamedulskich, istniejących niegdyś w Polsce, bielański jedyny jest, który ocalał. Istnieje o nim wiadomość obszerna w książce Ludwika Zarewicza: *Zakon Kamedułów, jego fundacye i dziejowe wspomnienia w Polsce i Litwie* (Kraków 1871). Tegoż autora wyszło z druku wspomnienie o sławnym ze świątobliwości życia Kamedule Polaku: *O. Bernard Szymoński, typ polskiego ascety* (Kraków 1889). Był on rekluzem czasowym właśnie we Frascati, czyli dawnem Tusculum, a w końcu wieczystym w Noli, gdzie umarł r. 1690.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łac.

Kooperatorem ekspozytem w Stulpikanach na Bukowinie zamianowany ks. Hordyński Hieronim, dotychczasowy administrator w Zastawnie, w miejsce ks. Tokarza Wojciecha, przeniesionego jako kooperator Petlikowiecki eksponowany w Bobulińcach.

Przeniesiony kooperator ks. Pasieczny Edward z Chorostkowa do Uhnowa.

Jurysdykcyą otrzymał: O. Mianowski Pius z zakonu OO. Bernardynów we Lwowie.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłosiła konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela religii rzym. katol. w 6-ciokl. szkole męskiej im. Konarskiego z płacą roczną 800 zł. i z rocznym dodatkiem na mieszkanie w kwocie 80 zł. Udokumentowane podania należy za pośrednictwem Władzy przełożonej wnosić do c. k. Rady szkolnej okręg. miejskiej we Lwowie w terminie do 10. września 1896.

Dyecezya przemyska.

Odznaczeni *usu expos. can.* ks. W. Telega, proboszcz w Krościenku; ks. J. Białas, prob. w Binarowej; ks. T. Machowski, prob. w Łużnej i ks. J. Juszczyk, prob. w Rzepienniku biskupim.

Zamianowani: ks. Dr. M. Czapor, katecheta gimnaz. w Jaśle, katechetą gimn. w Jarosławiu; ks. St. Falęcki, dyrektor wydz. szkoły żeńsk. PP. Benedyktynek w Przemyślu, katechetą gimnaz. w Jaśle; ks. Wł. Makowiec, zastępca katechety gimnaz. w Jarosławiu, dyrek. wydz. szkoły żeńsk. PP. Benedyktynek w Przemyślu.

Instytuowany na prob. w Jodłowej ks. Ignacy Ziemba, wikary w Rychcicach.

Aplikowani nowo-wyświęceni księża jako wikarzy: St. Floryan w Staromieściu, L. Gawron w Grodzisku, M. Huciński w Sieniawie, T. Kapinowski w Dubiecku, A. Majewski w Błażowej, K. Marciak w Niewodnej, K. Miller w Zgłobniu, Fr. Roman w Pruchniku, J. Sękowski w Leżajsku, M. Siedleczka w Frysztaku, W. Stachyrak w Jasieniu, Bł. Stopa w Krościenku, E. Sworzeński w Brzyskach, M. Turkowski w Gniewczynie.

Przeniesieni księża wikarzy: J. Pyzik z Staromieścia do Rzeszowa, Fl. Borek z Rzeszowa do Iwonicza, P. Hajduk z Grodziska do Brzostka, Fr. Mach z Brzostku do Rozenbarku, J. Daszyk z Dubiecka do Jodłowej, J. Ramocki z Jodłowej do Gorzyc, J. Steliński z Gorzyc do Dynowa, J. Jakubowski z Błażowej do Lutczy, J. Decowski z Niewodnej do Moszczenicy, A. Dziurzyński ze Zgłobnia do Spiów, J. Porada z Pruchnika do Jaworowa, St. Turkiewicz z Jaworowa do Błażowej, St. Niepokoy z Błażowej do Kurzyny, T. Stefanowski z Leżajska do Pysznicy, J. Marek z Pysznicy do Rychcic, W. Bar z Frysztaka do Czermnej, St. Bandasiewicz z Jasienia do Drohobycza, J. Lisiński z Drohobycza do Krosna, W. Giemza z Krosna do Sokołowa, J. Owczarski z Sokołowa do Sędziszowa, W. Górski z Krościenka do Słociny, A. Kozubski z Brzysk do Raniżowa, J. Antosz z Gniewczyny do Markowej, J. Wójcik z Markowej do Strzałkowic, M. Wołczański z Trześni do Racławic i A. Kostecki z Racławic do Trześni.

Wyjechali do Brazylii księża wikarzy: Leon Niebieszczański z Sędziszowa, Gabryel Kraus z Kurzyny, Antoni Rymar z Ranizowa, Stanisław Fróg z Słociny i Jakób Wróbel z Dynowa.

Zmiany w klerze zakonnym:

Na kapitule OO. Reformatów, odprawionej w dniach 4. 5. i 6. b. m. w Zakliczynie pod przewodnictwem O. Piotra Dudziaka, komisarza generalnego, wybrano: Prowincyałem: O. Maurycy Wilczyński; Kustoszem: O. Franciszek Zajączek; Definitorami: OO. Melchior Kruczyński, Wiktor Drzewicki, Sylwester Hanula, Serafin Piestrak; Gwardyanami: OO. Jan Falarz w Zakliczynie; Joachim Maciejczyk w Wieliczce; Kajetan Stoch w Bieczu; Władysław Zajączek w Krakowie; Franciszek Zajączek w Przemyślu; Stanisław Binek w Jarosławiu; Zygmunt Janicki w Kętach; Jacek Deszczułka w Rawie; Henryk Łokajczyk w Wiszni; Maryan Markiewicz we Lwowie.

Przeniesieni do Zakliczyna: O. Paweł Feczko z Wieliczki, O. Julian Stachowski z Kęt, O. Kasyan Karkut z Biecza. Do Wieliczki: OO. Eustachy Werner i Walenty Starmach z Jarosławia, O. Dominik Zaleśny z Rawy. Do Biecza: O. Hermenegild Wiech z Kęt. Do Krakowa: O. Witalis Kapuśnik ze Lwowa, O. Sewczyn Oleksy z Biecza, O. Michał Kowalski z Zakliczyna. Do Przemyśla: O. Florenty Szczepanik z Krakowa, O. Ludwik Jung z Wieliczki. Do Jarosławia: O. Wiktor Drzewicki z Wiszni, O. Józef Minetti z Przemyśla, O. Rajmund Ptak z Kęt, O. Bernard Stopa z Krakowa. Do Kęt: O. Konrad Gubarzewski z Krakowa, O. Leon Matera z Zakliczyna. Do Rawy: O. Albin Sroka z Wiszni. Do Wiszni: O. Piotr Kubicki z Wieliczki, O. Hieronim Wojnarowicz z Jarosławia.

Świadectwo. Nowe organy, wykonane przez firmę organmistrzowską pp. **Rudolfa Haasego i Fr. Gajdy we Lwowie,** dla parafii Medyka, zostały w miesiącu styczniu b. r. przez rzeczoną firmę ustawione. Organ obejmuje ośm głosów, mianowicie: Principał 8', Gamba 8', Amabilis 8', Bourdon 8', Flauton 4' Dolce 4' Octaw 2' Subbass 16'. Oprócz szczególniejszego uznania, na jakie zasługuje każdy rejestr, niedorównaną intonacyą odznaczają się Gamba 8' i Amabilis 8'. Z powodu bardzo szczupłego miejsca na chórze i wilgotności kościoła organ ten jest misternie pod względem stylu jako też konstrukcyi mechaniki oraz zabezpieczenia przed wilgocią wykończony. Organ, ustawiony w zimowej porze, dotąd żadnej zmiany nie okazał. Konstrukcyą mechaniki obejmuje do boku struktury przyległy *Spieltisch*, jaki firma przy każdym organie wykonywa dla zachowania trwałości mechaniki. Gra jest nader lekka, rejestrowanie tuż nad klawiatura ma tę zaletę, iż za lekkiem tylko dotknięciem rejestra same zaskakują. Do uzyskania Forte służy tryt kombinacyjny, który całą liczbą rejestrów włada. Drugim uwagi godnym jest tryt łączący pedał z manuałem tak pojedynczych jako też wszystkich głosów. Z powodu szczupłego miejsca było niemożebnem dodanie dwóch głosów pedału; w miejsce ich za pomocą trzeciego tryta otrzymujemy łączenie oktawy Octav. cop. w pedale, przez co pedał dwom głosom dorównywa. Nadmienić musimy, iż struktura tak pod względem stylu (styl renesansowy) jako też rzeźb i złocenia szczególniejszą zwraca uwagę. Będąc zupełnie z organu tego zadowoleni tak pod względem wykończenia jako też bardzo przystępnej ceny, polecamy Wielebnemu duchowieństwu i komitetom kościelnym jak najprzychylniej firmę organmistrzowską pp. **Haasego i Gajdy ze Lwowa.** — Medyka, dnia 7. maja 1896.

Za komitet parafialny:

(L. S.) *Ks. Michał Biega*, przewodniczący.

TREŚĆ: Msza św. w obrządku greckim a języku madziarskim. — W kwestyi ruskiej. — Najnowsze rozporządzenie Kongregacyi św. Obrzędów w sprawie mszy żałobnych czytanych. — Kronika kościelna. — Miscellanea. — Wiadomości dyecez. — Inseraty.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.